Łódź, 12|IX 1898 r.

№ 208.

Kalendarzyk tygodniowy.

Poniedziałek Gwidona
Wtorek Maurylinsza
Sroda Podwyż. św. Krzyża
Czwartek Nikodema Kapł.
Piątek Cypryana
Sobota św. Franciszka

Wschód g. 5 m. 31
Zachód g. 6 m. 19.
Długość dnia g. 12 m. 48

Cena prenumeraty w Łodzi:
Rocznie . rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67.
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . rs. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50.
Miesięcznie . . „ 85.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W ŁODZI
ul. Piotrkowska № 81.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Poniedziałek, dnia 31 sierpnia (12 września) 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Obożna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:" „Nadesłane" na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. (Nekrologi dla robotników za pół ceny).

Nadesłane.

KALENDARZYK.

Jutro.

Wystawy. Letni Salon artystyczny w Helenowie.

Salon artystyczny Benedykta 1.

Panorama. „Oblężenie Paryża" (Pasaż Szulca).

Teatr letni „Selina" (Konstantynowska № 14.) Benefis Włodzimierza Maliszewskiego i Antoniego Różańskiego „Zginęła teściowa" farsa w 4 ak. Pawła Ferier i „Robotnicy" dramat w 1 ak. Mannela. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Onegdaj odprawione zostały modły w świątyniach wszystkich wyznań za Spoczywających w Bogu Cesarzy: Aleksandra Pawłowicza, Aleksandra Mikołajewicza i Aleksandra Aleksandrowicza.

Wczoraj jako w dzień uroczystego święta św. Aleksandra Newskiego odprawione zostały nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań. Miasto w dzień było przybrane flagami, a wieczorem iluminowane.

Wiadomości kościelne.

Nabożeństwa w kościele św. Krzyża w tygodniu bieżącym odprawiane będą jak zwykle.

W środę przypada uroczystość Podwyższenia św. Krzyża, ku czci którego o 9-ej rano odprawioną będzie solenna wotywa z wystawieniem relikwiarza, zawierającym kawałek drzewa Krzyża świętego.

Doroczny odpust, przypadający w dniu tym w parafii świętokrzyzkiej, przeniesiony zostaje na niedzielę.

W sobotę o 7-ej wieczór odprawione będą pierwsze nieszpory z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

W niedzielę uroczysta odpustowa suma o godzinie 11-ej, po południu o godz. 4-ej solenne nieszpory z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i procesyą, zakończające uroczystości odpustu.

Bezmyślna zbrodnia.

Na ziemi szwajcarskiej spełnioną została jedna z tych nikczemnych zbrodni politycznych, w obec których drętwieje cała ludzkość ucywilizowana, a z uciśnionej jej piersi wyrywa się pytanie, dokąd wreszcie zawiedzie nas krwawa hydra anarchizmu, w bezmyślnych zbrodniach szukająca wciąż ujścia dla krwiożerczych instynktów.

W sobotę w południe, gdy cesarzowa Elżbieta szła z hotelu Beaurivage w Genewie do przystani parowców, aby odbyć przejażdżkę po jeziorze, zbliżył się do niej anarchista włoski Luccheni i ugodził ją sztyletem w okolicę serca. Cesarzowa krwią zbroczona upadła na ziemię, lecz podniosła się zaraz i zdołała jeszcze dotrzeć do okrętu. Kapitan ulegając prożbom cesarzowej odpłynął, po chwili wszakże musiał powrócić, gdyż rozpoczęła się agonia. Cesarzowa nie odzyskała już przytomności i w chwilę potem zmarła.

Morderca, którego aresztowano, jest włochem urodzonym w Paryżu i należał do skrajnej partyi anarchistów włoskich. Przybył on do Genewy umyślnie dla popełnienia tej zbrodni, czego dokonał w sobotę o god. 1 m. 45.

Komu i dlaczego potrzebną była śmierć monarchini, która nigdy nie mieszała się do polityki, a od wielu lat dotknięta cierpieniem żyła prawie w odosobnieniu?

Oto pytanie, na które najbystrzejszy umysł nie zdoła wynaleść odpowiedzi. Chyba że zbrodniarz dotknięty jest znaną lekarzom manią, popychającą nieszczęsnych obłąkańców do zabójstwa jakiejkolwiek wybitnej osobistości. W danym atoli wypadku sztylet skrytobójcy ugodził w pierś kobiety, której nic nie przepowiadało podobnego końca.

Cesarzowa Elżbieta słynna niegdyś z niezwykłej piękności, której ślady dziś jeszcze podziwiano powszechnie, nie lubowała się nigdy w festynach i uroczystościach dworskich. Posiadała gruntowne wykształcenie literackie, lubowała się w sztuce i poezyi, a od katastrofy w Meyerlingu, gdzie padł śmiercią jedyny jej syn, dziedzic tronu i nadzieja prastarego domu Habsburgów—przepędzała życie w ciągłych podróżach.

Najczęściej przebywała na Korfu, gdzie wzniosła sobie wspaniałą willę „Achillejon"—lub też w Szwajcaryi lubując się w jej turniach górskich i bezbrzeżnym lazurze wielkich jezior.

Być może śmierć przyniosła jej ukojenie, ale zbyt bolesnym ciosem uderzyła w szlachetne serce cesarza Franciszka Józefa, tylu nieszczęściami dotknięte i to w przeddzień prawie 50-letniego jubileuszu jego rządów, który tak uroczyście w całej monarchii miał być obchodzony.

Cesarzowa Elżbieta Amalia Eugienia urodziła się w dniu 24 grudnia 1837 roku, jako córka bawarskiego księcia Maksymiliana. W dniu 20 kwietnia 1854 r. poślubioną została cesarzowi Franciszkowi-Józefowi, a w dniu 8-ym czerwca 1867 r. na majestatycznej jej skroni spoczęła korona węgierska. Odtąd najchętniej przebywała na Węgrzech, lubiła węgrów i wzajem uwielbianą była przez ognisty lud Arpada.

Alarmujące pogłoski.

Zaledwie horyzont polityczny Europy na chwilę rozjaśniła zapowiedź wszechświatowego pokoju, aliści na zachodzie zbierają się chmury, a nawet błyskawica rozdarła już czarną ich oponę. Wykrycie fałszerstw Henry'ego wprowadziła sprawę Dreyfusa na nowe tory i rewizyę procesu ex-kapitana uczyniło niezbędną racyą stanu; w chwili bowiem gdy główny świadek w procesie uznanym został za fałszerza, runęło całe rusztowanie, na którem opierał się akt oskarżenia.

Ustawa francuska procedury karnej przewiduje rewizyę procesu w następujących wypadkach: jeśli jeden ze świadków znajduje się pod śledztwem lub ukaranym został z powodu zeznań złożonych w czasie odnośnego procesu sądowego; jeżeli po osądzeniu sprawy wyszły na jaw fakta, które przed wydaniem wyroku nie były znane i jeżeli w tej samej sprawie skazaną została inna osoba i jeżeli wyrok na nią wydany pozostaje w sprzeczności z wyrokiem poprzednim. W procesie Dreyfusa po wykryciu winy Henry'ego zachodzą dwa pierwsze wypadki, a prawdopodobnie zaszedłby i trzeci, gdyby Henry nie popełnił samobójstwa.

Samo tedy już prawo wymaga rewizyi procesu Dreyfusa a dopomina się oń — i słusznie — wzburzona opinia publiczna, straciwszy wiarę w sprawiedliwość sądu, który być może skazał na karę hańbiącą niewinnego człowieka. Z drugiej atoli strony dane wydobyte z akt ministeryum wojny po wykryciu przestępstwa Henry'ego, aczkolwiek rzucają bardzo ciemny snop światła na sztab generalny francuski, nie obalają jednakże wszystkich dowodów winy Dreyfusa i bynajmniej nie wyjaśniają, czy nie był on zdrajcą kraju na równi z Esterhazym, a może i z innymi jeszcze oficerami francuskiego sztabu generalnego. Rewizya więc procesu Dreyfusa może nastąpić tylko przy największej jawności, a wówczas opublikowanemi być muszą owe osławione listy, które rzekomo pisać miał cesarz Wilhelm do ambasadora niemieckiego w Paryżu i do Dreyfusa. Listy te, jak się obecnie okazało są fałszywe, a jeśli tak jest, to opublikowanie ich nie powinnoby pociągnąć za sobą żadnych następstw, naruszających dobre sąsiedzkie stosunki między Francyą a Niemcami.

Cóż bowiem obchodzić może cesarza Niemiec list sfałszowany przez jakiegoś agenta. Opublikowanie takiego listu kompromitowałoby raczej sztab generalny francuski, który fałszerzowi pozwolił wyprowadzić się w pole, lecz w niczem nie obrażałoby honoru Niemiec. Tymczasem tak Meline jakoteż i Cavaignac z tej jedynie racyi nie chcieli dopuścić do rewizyi procesu i pierwszy wolał narazić się na upadek, a drugi podał się do dymisyi w chwili najkrytyczniejszej może

ze wszystkich, jakie Francya w ostatnich czasach przeżyła, byle tylko zażegnać burzę.

Gdyby doniesienia włoskiej „Tribuny“ były prawdziwe, wypadałoby, że obaj francuscy mężowie stanu mieli zasadę opierać się rewizyi procesu Dreyfusa, lepiej bowiem, by jeden człowiek cierpiał bodaj niewinnie, niżeli, aby kraj wtrąconym został w zawieruchę wojenną, której wyników nikt przewidzieć nie zdoła i klęsk nie obliczy.

„Tribuna“ twierdzi, jakoby ambasador niemiecki w Paryżu hr. Münster z polecenia swego rządu zapowiedział rządowi Francyi, że jakkolwiek listy cesarza Wilhelma są sfałszowane, to jednakże w razie ich opublikowania będzie musiał zażądać paszportów. Równałoby się to wypowiedzeniu wojny. Wobec bowiem postanowionej już przez gabinet rewizyi procesu Dreyfusa, trudno byłoby rządowi francuskiemu uniknąć opublikowania rzeczonych listów, a opublikowanie ich mogłoby doprowadzić do wcale niepożądanych rezultatów. Wzburzenie zaś umysłów wywołane nieszczęsną sprawą Dreyfusa nader łatwo sprowadzić może rewolucyę, gdyby rząd rewizyi procesu zaniechał.

Nota więc hr. Münstera postawiłaby rząd francuski na rozdrożu.

Charakterystyczne, że zjawiła się ona prawie bezpośrednio po ujawnieniu anglo-niemieckiego sojuszu. Aczkolwiek nota hr. Münstera nie może być jego wynikiem, wskazuje ona atoli, że traktat owego przymierza nietylko sprawy zamorskie obu sprzymierzonych państw miał na uwadze.

Doniesienia „Tribuny“ potwierdzają poważne dzienniki angielskie, natomiast dzienniki sprzyjające sprawie Dreyfusa podają ją w wątpliwość; telegramy zaś agencyi Havasa donoszą nawet, jakoby z urzędowych źródeł francuskich sensacyjnej tej pogłosce wprost zaprzeczono.

Bądź co bądź stoimy w przededniu doniosłych wypadków.

S. J.

Zygzaki.

Szczyt komizmu!

Jakiemi już sposobami, graniczącemi wprost ze śmiesznością, amerykańskie Towarzystwo ubezpieczeń „New York“ pobudza swoich tutejszych agentów do działalności „dla dobra ogółu“ pokazuje poniżej w kopii zamieszczony cyrkularz, rozesłany dnia 10 b. m. przez szefa biura warszawskiego oddziału p. Zielińskiego i przez tegoż na blankiecie Towarzystwa „New York“ podpisany, tej treści:

Warszawa, 10 września.

Wielmożny panie.

Bawiący obecnie zagranicą pan Radkiewicz donosi mi między innemi, że się kazał tamże fotografować. Wiedząc, że każdemu z szanownych panów przyjemnie byłoby posiadać dobrą fotografię p. Radkiewicza, któremu niejeden z panów zawdzięcza dobre korzyści — obowiązuję się niniejszem dostarczyć każdemu z pp. inspektorów i agentów:

I) dużą gabinetową fotografię p. Radkiewicza za dostarczenie 8 sztuk deklaracyj, albo też

II) wizytową za dostarczenie 4 deklaracyi.

Jedynie deklaracye datowane, począwszy od dnia dzisiejszego 14/26 września r. b. (dnia powrotu p. Radkiewicza) zostaną brane w rachubę. Świadectwa lekarskie i zadatki mają być równocześnie dołączane.

Każdy egzemplarz fotografii opatrzy p. Radkiewicz dedykacyą.

Mam nadzieję, że WPan dołoży chętnie starań i dopomoże mi w przekonaniu p. Radkiewicza o życzliwości, jaką mamy dla niego, czego dowieść najlepiej—dostarczając wielką ilość deklaracyj z zadatkami i świadectwami lekarskiemi.

Z poważaniem
szef biura
pod. *A Zieliński.*

Dalsze komentarze są chyba zbyteczne, a ze swej strony życzymy panom agentom, ażeby za całą ich pracę nie zostały im tylko fotografie.

* * *

Patrzeliśmy wszyscy i patrzymy codziennie na układanie bruku drewnianego i roboty przygotowawcze do tramwajów (które chyba ukażą się oczom naszym razem z początkami łódzkiej kanalizacyi, a przynajmniej niewiele wcześniej), dziwując się naturalnie zaradności i iście błyskawicznemu pośpiechowi, z jakim się to odbywa.

Ale nie myślcie państwo, że to jedyna w Łodzi robota publiczna, wykonywana ze zdumiewającą gorliwością.

Jeżeli kto ma trochę zimnej krwi i nie cierpi na porywczość, proponujemy mu przyjrzeć się kiedykolwiek temu, co się dzieje przy mostku na Starem Mieście, a raczej przy bardzo malowniczej czeluści po mostku, zerwanym przeszło przed miesiącem.

Podobno na zrobienie nowego odbyła się już licytacya, podobno roboty mają się wkrótce zacząć, tymczasem ludność uwijająca się po jednej z najwęższych, a najruchliwszych ulic Nowomiejskiej ma olbrzymie udogodnienie, no i naoczny dowód, jak dba o nią municypalność miejska.

Cóż znaczy jednak jakiś tam miesiąc niewygód?

Stare Miasto grzeszyłoby sarkaniem na nie, bo przecież most około rynku Geyera niezdatny jest do żadnego użytku od *dwóch* — wyraźnie dwóch miesięcy.

I tam podobno odbyła się już licytacya, po długich zatargach magistratu z Geyerami o zaszczyt przywrócenia mostkowi dawnej wspaniałości, podobno roboty też się zaraz mają zacząć, tymczasem zupełnie to samo, co na ulicy Nowomiejskiej.

Nie bądźcie tak bardzo niecierpliwi, wy wszyscy, co tamtędy przechodzić musicie, jako też i wy, którzy, z powodu przerwania komunikacyi zmuszeni jesteście objeżdżać bocznemi ulicami! Jeszcze parę miesięcy!

Maleczko, a skończą się utrapienia wasze, miastu zaś naszemu przybędzie jedna więcej zasługa, która w historyi robót publicznych świecić będzie wiekopomnym blaskiem ku zbudowaniu innych i chwale ojców grodu.

Tylko nie bądźcie niecierpliwi, bo to niegrzecznie!...

KRONIKA.

Dodatek nadzwyczajny z telegramami o śmierci cesarzowej austryackiej wydaliśmy wczoraj o godzinie 11 rano.

Ważniejsze depesze z tego dodatku podajemy w numerze dzisiejszym.

Stowarzyszenie nauczycieli chrześcian w m. Łodzi. Od dnia 12 września biuro informacyjne przy stowarzyszeniu nauczycieli chrześcian, mieszczące się w lokalu własnym, przy ulicy Dzielnej № 31 będzie otwarte codziennie wieczorem od godziny 7 do 8. Osoby zaś ofiarujące lub poszukujące pracy będą przyjmowali w bieżącym tygodniu następujący członkowie biura, a mianowicie: w poniedziałek—pani Libiszowska, we wtorek—p. K. Goetzen, w środę—p. Kokowski w czwartek—p. Frey, w piątek—p. Zakrzewski, w sobotę—p. Tulin.

Zarazem zwracamy uwagę osób zainteresowanych, że biuro pośredniczy bezpłatnie.

Gość. W tych dniach bawił w naszem mieście p. Jgnacy Zielonka współpracownik „Gazety Lwowskiej“. Pan Zielonka specyalnie przybył do Łodzi aby bliżej się z nią zapoznać. Wczoraj opuścił nasze miasto żegnany przez kolegów.

Uczniowie łódzkiej szkoły rzemieślniczej, o ile dowiadujemy się od komisyi egzaminacyjnej przy warszawskiej politechnice, najsłabiej zdawali egzamina i mały bardzo ich procent został przyjęty.

---

87)

RYCERZE JASZCZURKOWI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XV WIEKU

przez

A. Chleboradzkiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 203).

— Znam, zawołał uradowany Tommeny, byłem tam przed piętnastu laty wielcy artyści tam mieszkają, którzy potrafią ładne obrazy na surowym wapnie malować. Farba wgryza się w wapno i utrwala... Jeżeliś chodziła po mieście, to pewnie widziałaś te cudowne obrazki.

— Mało, siedziałam, jeno w klasztorze! Tylko w końcu parę razy wyszłam z wujenką.

— A nie widziałaś owego obrazu w Campo Santo.

— Na to tom patrzyła własnemi oczyma. Piękny to obraz, wygląda jakby ci nie był malowany.

— A widzisz! Las jasny, pomarańczowy rośnie, mówił Tommeny, a na każdem drzewku dużo owoców, zdaje się zerwać byś chciał...

W lesie tym siedzi na barwnej skrzyni dziesięć osób...

Jeden przygrywa na skrzypcach, drugi w zadumie pogrążon, trzeci z uśmiechem zwrócony do owych dwóch pań przepięknych, które bawią się papugami...

— A jedna pani to ma takiego małego, białego pieska...

— Tak, tak... A co tam barw! wszystkie: biała, fioletowa, czerwona, niebieska, żółta, złota a taka każda żywa i prawdziwa, jakby je z kwiatów włoskich zbierano.

— A owa piękna o ściągłej twarzy niewiasta co gra na cytrze... wygląda jak święta...

— A ci wiszący w górze aniołowie, nadzy, jeno z pochodniami w ręku, przyświecają tym godnym uznania ludziom. Wiem ci ja, kto nawet to malował, zawołał Tommeny, wiem mościa panno. Ten malarz miał na imię Andrzej Cionne Orcana...

— Andrzej, ach tak, jak ów rycerzyk...

Tommeny spoważniał. Myślał, że jest panem sytuacyi, że nikt więcej do tego raju nie wkradnie się, a tu w tej chwili usłyszał imię, o którem wolałby raz na zawsze zapomnieć.

Ona popatrzywszy na niego, dostrzegła zmianę. Pogodne czoło nachmurzyło się, a świecące jak skry oczy, trochę swój blask straciły. Milczenie trwało chwilę, przerwała go Belka.

— Czy więcej pan takich ładnych obrazów nie widział? Co to za cudowne rzeczy.

— Malowidel? bąknął.

— Tak. Jak ci ludzie potrafią to robić? Sam Bóg im chyba rękę prowadza.

— Zapewne, odparł Tommeny, zapominając o przeszłem wrażeniu i unosząc się nad sztuką. Niedawno widziałem artystę Angielica de Fiesole, który malował na kościele św. Marka w Wenecyi...

Dziewczyna klasnęła w ręce.

— Pan widziałeś na własne oczy artystę?

— Tak, kochanie, na własne, bo cudzemi nie patrzę...

— Jakże on to robił?

— Pędzlem i farbą. Zwinny był człowiek.

— I musiał cudownie wyglądać, jak trubadur.

— Gdzie tam, jak robotnik, narzucił na siebie poplamioną różnemi barwami bluzę, wziął zapeciane garnki z farbami, brudne pędzle i ciskał farbę na mur, a z pod tych rzutów wyłaniały się figury. Jezus Chrystus był przybity do krzyża, a u spodu stali dwaj biskupi w złocistych szatach, w infułach lub bez. Potem namalował zakonnika i chłopaka klęczącego. Obraz był gotów.

— Pytałem się, jak to robisz?...

— Z natchnienia.

— Cóż to jest natchnienie, zapytała Belka?

I ja o to pytałem, odrzekł Tommeny, a on mi powiedział, że to jest moc od Boga dana, że to jest siła niezrównana, a okiem nie objęta. A gdy poczyna malować obraz święty, to zbliża się do Boga, pości i umartwia ciało, spowiada się i komunikuje, błaga i prosi aby mu Stwórca sił dodał, fantazyę rozjaśnił, serce wypogodził i oczy rozszerzył.

D. c. n.

Poświęcenie zakładu pani Libiszowskiej dokonał wczoraj w południe ks. prefekt Zacharyasiewicz wśród licznie zebranych gości, między któremi znajdował się ks. kanonik Szmidel, przedstawiciele prasy i bliżsi znajomi p. Libiszowskiej.

Pani Libiszowska otrzymała zezwolenie na czteroklasową szkołę, w tym roku jednak otwiera tylko dwie klasy, które są bardzo ładnie urządzone. Wiele map i atlasów przyrodniczych, służących do metody poglądowej, zdobi ściany szkółki. Ławki wygodne, pokoje wysokie wskazują, że przełożona dba o warunki higieniczne. Sama z rodu pedagogów, będzie się starała o to, aby postawić szkołę swoją na wysokości zadania.

Szczęśliwa myśl. Ponieważ w szkole handlowej łódzkiej wpis wynosi sto rubli od jednego ucznia, przeto wielu oficyalistów, nie mając na to, stara się w innych szkołach pomieścić swoje dzieci.

Z uwagi na procent ograniczony żydów, jeden z przemysłowców łódzkich — żyd, mając dwóch synków do ulokowania w szkole handlowej, i widząc, że trudno mu będzie ulokować tychże, postanowił podać prośbę, że on będzie płacił wpis za trzech synów swoich oficyalistów chrześcian, byleby dwoje jego dzieci zostało przyjętych.

Chociaż będzie go to kosztowało 300 rubli więcej, w rezultacie taniej wyniesie, niż gdyby chłopców swoich miał oddać gdzieś na stancyę.

Godne naśladowania. Do zarządu jednego z towarzystw akcyjnych mających swą fabrykę w okolicy Łodzi, który księgi i, o ile można, korespondencyę prowadzi wyłącznie po polsku, pisał niedawno dom ekspedycyjno-handlowy S. Kuza w Toruniu, że nie posiadając u siebie korospondenta polskiego, nie może odpowiadać na listy w tym języku, prosi zatem, aby wspomniane Towarzystwo zechciało pisywać również po niemiecku.

Odpowiedź, dana firmie toruńskiej, brzmiała mniej więcej tak: Skoro panom niewygodnie jest korespondować po polsku, nam znowu nie wygodnie używać w stosunku do panów mowy germańskiej, więc najlepiej będzie, jeżeli my postaramy się o innych ekspedytorów, którzy w narzucaniu nam swych wymagań będą cokolwiek skromniejsi.

Takie dictum acerbum poskutkowało: korespondent polski znalazł się i odtąd firma S. K. &C. odpowiada na listy polskie towarzystwu o którem mowa, po polsku.

Konkurs. Nadsyłanie rysunków na konkurs Towarzystwa Akcyjnego Hienzel i Kunitzer idzie bardzo pomyślnie, i już zebrało się w tece przeszło 60 wzorów. Ponieważ jednak wiele osób z różnych stron zgłasza się listownie o przedłużenia terminu konkursu, przeto dla zadosyć uczynienia temu życzeniu fabryka za pośrednictwem gazet zawiadamia, iż termin pierwotnie na 15 września oznaczony, przedłuża do d. 1 Października. r. b.

Teatr popularny. Trzecie z rzędu przedstawienie w teatrze popularnym Tow. akc. K. Scheiblera na Księżym Młynie wypełniła sztuka mieszczańsko-ludowa J. Szutkiewicza „Popychadło“, w której p. Ordon znakomicie gra tytułową rolę, a p. Rożański wyśmienitym jest Ignacym. Licznie zebrani widzowie - robotnicy sztukę tak dobrze przemawiającą do ich serc i umysłów, przyjmowali żywemi oznakami zadowolenia, darząc jej wykonawców rzęsistemi oklaskami.

Teatr popularny coraz więcej przyjmuje się na naszym gruncie i pociąga ku sobie coraz szersze masy ludności robotniczej, dzięki sumiennej pracy dyrekcyi teatru i artystów, pojmujących wysoko obowiązek obywatelski, doniosły wpływ i znaczenie ludowej sceny w pracy około uszlachetnienia ludu fabrycznego.

Teatr. Jutro teatr daje letni benefisowe przedstawienie na korzyść dwóch zasłużonych dla sceny łódzkiej współpracowników pp. Włodzimierza Maliszewskiego i Antoniego Różańskiego. Zwłaszcza p. Różański, artysta-aktor dużego talentu, śmiało liczyć się może do pierwszorzędnych sił dramatycznych naszej sceny, na której dźwiga wcale pokaźne brzemię repertuaru w rolach bohaterskich i seryo-charakterystycznych. To też niezawodnie przedstawienie jutrzejsze wypełni widownię teatru Sellina po brzegi, tembardziej, gdy widowisko składa się z nieznanej w Łodzi arcyzabawnej farsy Pawła Ferier „Zginęła Teściowa“, cieszącej się olbrzymiem powodzeniem w Warszawie — a uzupełni je prześliczny obrazek dramatyczny „Robotnicy“ przez E. Menuela.

Przytułek dla obłąkanych żydów, zawdzięczający swe istnienie wyłącznej ofiarności pp. Z. Jarocińskiego i S. Rosenblatta, był początkowo przeznaczony na 10 osób. Gdy zaś gwałtowna potrzeba zmusiła wyżej wymienionych panów otoczyć opieką większą ilość chorych (teraz w przytułku znajduje się około 20 osób), lokal teraźniejszy okazał się nie zupełnie odpowiednim. Otóż jak słyszeliśmy pp. S. Rosenblatt i Z. Jarociński krzątają się energicznie około wyszukania innego, więcej odpowiedniego pomieszczenia, dla przytułku, w którym przeważnie (choć nie wyłącznie) znajdują opiekę nieszczęśliwi obłąkani, pozbawieni wszelkiej opieki, a więc najniebezpieczniejsi dla spokoju publicznego.

Nieracyonalna pomoc lekarska. Jak fatalne skutki pociąga za sobą nie racyonalna pomoc lekarska, dowodem może służyć następujący smutny wypadek. Przed 3 tygodniami biedny wyrobnik, cierpiąc na silny ból zęba, zwrócił się o pomoc do utrzymującego razurę na ul. Wodnej, człowieka nie posiadającego żadnych kwalifikacyi lekarskich. Ów pseudo felczer tak energicznie usunął ząb, iż biedny człowiek zaraz tego samego dnia musiał położyć się do łóżka wskutek okropnego bólu i silnego opuchnięcia twarzy, wywołanego nieumiejętną operacyą. Wezwany po kilku dniach lekarz znalazł stan chorego nader groźnym i polecił otoczeniu umieścić go w szpitalu. Lecz chroniczna choroba szpitali miejscowych, brak miejsc, stanął na przeszkodzie przyjęciu chorego do szpitala, i biedna ofiara, nieumiejętnej pomocy, zmuszona została wrócić do swej ciasnej izdebki, gdzie w tych dniach życie zakończyła.

Wieść o nieszczęśliwym wypadku doszła do policyi, która skierowała sprawę na drogę sądową.

Nasza asenizacya. Liczne skargi mieszkańców nie wywierają najmniejszego wpływu na porządek asenizacyjny, który jest plagą naszego miasta.

W dalszym ciągu widzimy wśród dnia przejeżdżające najwięcej ożywionemi ulicami wozy asenizacyjne, a odbywanie asenizacyi w porze obiadowej z podwórzy, gdzie znajdują się jadłodajnie jest prawie na porządku dziennym.

Winę w danym razie przypisać należałoby gospodarzom domów i lokatorom. Pierwsi przy zawieraniu umowy z przedsiębiorcą asenizacyi winni stawiać warunek dokonywania jej w porze nocnej, drudzy zaś przy wynajmie mieszkań ten sam warunek zastrzedz w kontrakcie wynajmu lokalu.

Tą tylko drogą najłatwiej można będzie przyzwyczaić do wykonywania przepisów sanitarnych panów przedsiębiorców asenizacyjnych, którzy dla osiągnięcia większych zysków z przedsiębiorstwa, niechcą płacić ludziom po kilka kopiejek za robotę nocną i narażają mieszkańców na oddychanie nieprzyjemnym powietrzem.

Na szosie do Brzezin nigdy nie bywa zgarniane błoto, to też w czasie upału przemienia się ono w tumany kurzu, którzy nawet grubą warstwą pokrywa szosę, a przy lekkim wietrze unosi się w powietrze i przetwarza się w formalną zawieruchę, zasypującą przejezdnym oczy.

Z braku dozoru. W d. 6 b. m. pomiędzy 8 a 11 wieczorem, $3^1/_2$ letni Zygmunt syn właściciela restauracyi Idziego Uznańskiego zamieszkałego przy ulicy Zarzewskiej pod № 39, zaplątawszy się podczas snu w pierzynę, którą był przykryty, zadusił się.

Wypadek ten sprawił na sąsiadach olbrzymie wrażenie.

Sprzeniewierzenie. W d. 6 b. m. agent Izrael Lajzer C., wziąwszy dla dostawy powierzony mu przez kupca Berka Nowaka towar wartości rs. 90 sprzedał go i sam znikł z Łodzi.

Systematyczna kradzież. Od pewnego czasu z fabryki akcyjnej Poznańskiego popełniano kradzież systematyczną towarów i przędzy.

Obecnie policya śledcza wykryła sprawcę kradzieży robotnika Ignacego Mrówkę, od którego część towarów odebrała.

Wykrycie złodzieja. Dziś policya śledcza ujęła niejakiego Abrama Szeps, od którego odebrała część rzeczy skradzionych u Dawida Michałowicza, wartości rb. 280.

Pożar za miastem. W dniu 7 b. m. około godziny 3-ej nad ranem wynikł pożar w zabudowaniach posesyi № 153 przy szosie Zarzewskiej, należących do p. Daube, od którego spaliły się komórki drewniane.

Straty wynoszą kilkaset rubli. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Wypadki w fabrykach. W dniu 5 b. m. w fabryce Henryka Grohmana przy ul. św. Emilii pod № 24 robotnicy Stanisławie Rzepeckiej tryby zgniotły 4 palce u prawej ręki.

— W tymże dniu w fabryce L. Geyera małoletniemu robotnikowi Oskarowi Hertnerowi koło salfaktora zgniotło klatkę piersiową.

J. Kunitzer, prezes Towarzystwa Dobroczynności, wrócił dzisiej z zagranicy.

Sprawy spadkowe. Wydział hypoteczny łódzki ogłasza, że przystąpiono do uregulowania następujących spraw spadkowych:

1) po Henryku Kesslerze właścicielu nieruchomości № 821 w Łodzi;

2) po Janie Rut, właścicielu nieruchomości № 835;

3) po Juliuszu Schlesser, właścicielu kapitałów umieszczonych na hypotekach nieruchomości №№ 1431 i 793L;

4) po Gustawie Adolfie Kindermanie, właścicielu nieruchomości № 1256;

5) po Ferdynandzie Ende, właścicielu nieruchomości № 532;

6) po Franciszku Lindner właścicielu sumy zabezpieczonej na nieruchomości № 810x;

7) po Juliannie Dresler, właścicielce nieruchomości № 565;

8) po Karolu Porańskim, właścicielu sumy zabezpieczonej na nieruchomości № 54 w Zgierzu;

9) po Bercie Bezdek, właścicielce sumy zabezpieczonej na nieruchomości № 1185;

10) po Frydrychu Auguście Zejdel, właścicielu nieruchomości № 198 w Zgierzu;

11) po Auguście Cezarze Milkerze, właścicielu nieruchomości № 12a;

12) po Karolu Ondra, właścicielu nieruchomości № 1064;

13) po Danielu Busse, właścicielu kapitałów ubezpieczonych na różnych nieruchomościach.

14) po Markusie Tobias, właścicielu sumy zabezpieczonej na nieruchomości № 432;

Termin ostateczny wyznaczono na dzień 30 listopada o godz. 10 rano.

Z WARSZAWY.

Ważne dla kapitalistów. Wszystkie wiadomości o różnych projektach parcelacyi i zabudowań placów po arsenale artyleryi, położonych przy zbiegu ulic: Długiej i Nalewkami, okazały się przedwczesne, bo warunki kupna tych placów przez p. Zimonsa, nie zostały zatwierdzone w Petersburgu, ponieważ pp. Frumkin, Kosman i inni złożyli deklaracyę na wyższą cenę od ofiarowanej przez p. Zimonsa. Druga i ostateczna relicytacya na te place odbędzie się dnia 15 b. m. o godz. 12 w południe, w głównym zarządzie inżenieryi wojskowej w Petersburgu. Warunki licytacyi są następujące: 1) Deklaracya w kopercie opieczętowanej, jaką sumę za te place ofiaruje; 2) Wykazanie jak wysoką składa kaucyę i gdzie jest złożoną; 3) Po zapłaceniu rubli 100,000 w ciągu 7 dni, pozostawia się termin trzechmiesięczny do spłaty reszty połowy sumy ogólnej, i następnie w ciągu roku od daty zatwierdzenia ma być zapłacona druga połowa; 4) Stemple płaci kupujący; w razie żądania spłaty na raty deklarowanej sumy, tytuł własności przyznany będzie dopiero po zapłaceniu całego kapitału.

Za raty zaległe. Warszawska dyrekcya szczegółowa tow. Kred. Ziemskiego wystawiła na licytacyę marcową za zaległe raty 100 majątków ziemskich.

Korespondencye.

Amsterdam 9 września.

Naród holenderski obchodzi wielkie święto. Ostatnia latorośl rodu bohaterów, polityków, ojców narodu z domu Oranje — młode dziewczę królewskie — włożyło na głowę wśród bicia tysięcy dzwonów koronę i przysięgając na konstytucyę, przyjęło hołd od przedstawicieli narodu.

Najdemokratyczniejsze ze społeczeństw europejskich cieszy się, że ma królowę, że ma dynastyę, że jeszcze z tej latorośli na nowo może stanie narodowy dom królewski.

Groziło bowiem wygaśnięcie narodowej dynastyi. Wilhelm III miał z księżnej wirtembergskiej 3 synów. Najmłodszy ginie dzieckiem, starszego zabiera choroba sercowa, najstarszy dziedzic tronu używa życia, hula w Paryżu, gdzie go zna każdy pauper bulwarowy i nazywa „księciem cytryną", aż wycieńczony ginie marnie. Był jeszcze brat króla Henryk, ten umiera w chwili, gdy się powtórnie ożenił, by ratować dynastyę. Rząd radzi staremu królowi, po stracie trzech synów, ożenić się na nowo w 62 roku życia, Holandya dostaje dziedziczkę tronu, zmienia prawo salickie, córka będzie królową.

Odtąd Wilhelmina jest własnością narodu, otacza ją cała miłość rubaszna, cała piecza i nadzieja demokratycznego ludu. Wyrosła smukła i dorodna, jak matkę rodu przystało. Śledzili każdą chwilę dziecka, cieszyli się każdym rysem charakteru, każdą anegdotą ze dworu o tej, co miała być przyszłą królową i powiedzieli: „to istna Oranje", — o twardej główce, hardej i butnej, upartej a zacnej, o silnej woli a dobrem sercu. Więc dzisiaj brzmi jeden głos: „Leve Konigin Wilhelmina" (Niech żyje królowa Wilhelmina!)

Kilka generacyj było samych bohaterów. W Amsterdamie wisi tam portret czterech braci „starego Wilhelma", — Jan, dyplomata, fundator akademij, szkół, ojciec hasła, że główną bronią przeciw ciemności to szkoła i książka, — trzech innych legło na polach walk, ostatni wielki Wilhelm legł pod nożem skrytobójcy innej wiary.

Wilhelm milczek, fundator unii królestwa militarnego z demokracyą, obrońca ludu przed uciskiem szlachcica, czy spanoszonego bürgera, popularny służbą dla ogółu, mógł powiedzieć o sobie: „je serai toute ma vie populaire". (Będę przez całe życie popularny).

Wydarli Holandyą z rąk hiszpanów, francuzów, austryaków, z męczeństw i dymu stosów inkwizycyi, z krwawych pobojowisk i sądów doraźnych Alby.

Tak się zrosło życie narodu z tą dynastyą, że trudno je w dziejach rozdzielić. Świat się dziwił, jak z błota holenderskiego, z kąta bagien lub puszcz i piasków, wyrosła potęga światowa' miliardy złota, bogactwo nie garstki, ale narodu, floty, co zdobywały na wszystkich częściach świata całe światy, jak buchało światło, nauka, sztuka, wszystkie blaski cywilizacyi i dobrobytu.

A był to patryotyzm nie garstki ale wszystkich, poczucie wolności — poczucie, że na cele ojczyzny trzeba dać grosz ostatni. Ginęły całe rody na polach i wodach walk za ojczyznę — podatki nakładano na siebie takie, o jakich się nie śniło gdzieindziej — na rybie, na podanej do stołu misce ciążyło 30 różnych opłat i danin — oświata obejmowała najszersze masy. Więc był rząd — był wódz i żelazna ręka i poczucie wolności Hagskiego manifestu: „Gdy każdemu wiadomo, że poddani przez Boga dla książąt nie stworzeni, ale książęta dla poddanych". Była wolność myśli i Spinoza. Był Grotius, co powiedział: „jedyna podstawa prawna własności — to praca". Było światło akademii i szkoły ludowej, pierwszej gazety i zgromadzenia ludowego. Było bogactwo narodu i ludu i była sztuka.

Przyszły czasy gorsze, separatyzm partykularyzmu, bunty i obstrukcya. Koleje losów świata dały panowanie nad morzami innym mocarstwom, urosła Anglia, rośnie Ameryka.

Ale została jeszcze wspaniała, mądra, bogata Holandya panią niemała po świecie. Gdy jej rywalka niegdyś, jej pani i ciemiężycielka Hiszpania traci resztki zdobytych światów, Holandya koronuje swą królowę jeszcze wielką panią.

Ze szczególną wspaniałością odbył się akt urzędowy objęcia rządów państwa holenderskiego przez młodą królową Wilhelminę.

Królowa w uroczystym pochodzie, śród nieopisanego zapału ludności, udała się do kościoła, gdzie zgromadzili się przedstawiciele stanów generalnych, ministrowie, ciało dyplomatyczne i liczni dostojnicy.

Najpierw ukazała się królowa-matka, a potem sama królowa Wilhelmina w płaszczu koronacyjnym, mając na głowie dyadem w formie korony.

Po odśpiewaniu chorału, młoda królowa zabrała głos. Powiedziała, że jest szczęśliwą, iż będzie musiała panować ludowi niderlandzkiemu i wdzięczną za miłość tego ludu. Za święty obowiązek poczytuje sobie poświęcić wszelkie siły dla pomyślności ojczyzny; nigdy nie dość jej będzie pracy i poświęceń dla Holandyi. Prosiła wszystkich obecnych o pomoc i współdziałanie w pracy dla dobra ludu.

Na zakończenie wezwała młoda królowa błogosławieństwa Bożego dla tego celu jej życia — i złożyła przysięgę na konstytucyę.

Przemówienie królowej i cała ceremonia zrobiły jak najlepsze wrażenie.

Obecni wznieśli trzykrotny okrzyk na cześć młodej władczyni Holandyi, poczem prezydent pierwszej Izby ogłosił królowę za wprowadzoną na tron.

Następnie członkowie obu Izb składali królowej przysięgę na wierność.

Pośród radosnych i pełnych entuzyazmu okrzyków publiczności, licznie zgromadzonej przed kościołem i w kościele, królowa Wilhelmina opuściła świątynię i powróciła do zamku.

Zapał tłumów był nie do opisania.

Po ulicach przebiegali heroldowie w strojach średniowiecznych, ogłaszając wstąpienie na tron królowej Wilhelminy. Obie królowe ukazywały się parokrotnie na balkonie zamkowym, dziękując ludowi.

Z kraju.

Radom. Klęska jaka się pojawiła w postaci owadu zwanego brudnicą nieparką i, brudnicą mniszką, przybiera groźne rozmiary.

Lasy w gubernii radomskiej w znacznej części już zjedzone, a mianowicie w dobrach Starachowice i Gołębice zniszczono doszczętnie.

Walka z owadem tym jest trudna, w każdym razie przedsięwziąć ją trzeba, bo inaczej piękne i znane lasy naszego kraju zupełnie pożarte być mogą.

„Gazeta kielecka" w ostatnim numerze zamieszcza zarys statystyczny gubernii kieleckiej. Zebranie tego rodzaju danych w całem Królestwie Polskiem dałoby nam cenny obraz kraju pod względem statystycznym.

Podług wywodów delegacyi statystycznej Tow. kred. ziemskiego, przeciętna cena morgi ziemi wynosi:

w pow.	kieleckim	25 rubli
„	olkuskim	27 „
„	włoszczowskim	30 „
„	stopnickim	38 „
„	jędrzejowskim	43 „
„	miechowskim	63 „
„	pińczowskim	68 „

W całem Królestwie tylko w powiecie kutnowskim cena morgi jest wyższą, wynosi bowiem 70 rb., zresztą żaden inny powiat z pińczowskim równać się nie może. Miechowski ma jednego rówieśnika, to pow. włocławski, dwa go przewyższają, błoński (66 rbl.) i wołkowyski (66 rb.); cztery dorównywają, nieszawski i sandomierski (po 61 rbl.), sochaczewski (62 rb.) i łęczycki (60 rb.).

Według tejże gazety przytaczamy ciekawą notatkę o miastach w gub. kieleckiej.

Zaludnienie siedmiu największych miast, podług ksiąg ludności, jest następujące: w Miechowie 3,452, w Olkuszu 4,902, w Działoszycach 6.902, w Chęcinach 8,803, w Pińczowie 9,443, w Chmielniku 9,462, razem 42,964, w Kielcach 22,151, wogóle 65,115.

W tej liczbie mamy:

chrześcian	28,879
żydów	36,236

czyli na 100 chrześcian 125 żydów.

Stosunek ten znacznie się zmienia w pojedyńczych miastach i okazuje się, że na 100 chrześcian przypada żydów:

w Kielcach	30
w Miechowie	46
w Olkuszu	144
w Pińczowie	224
w Chęcinach	312
w Chmielniku	541
w Działoszycach	643

Nałęczów. W ubiegły piątek dnia 2 b. m. odbyło się w Nałęczowie przedstawienie amatorskie na rzecz kąpieli ludowych.

Odegrano dwie jednoaktówki i zorganizowano trzy żywe obrazy.

Ponieważ sezon kuracyjny dobiega już do końca, wiele osób opuściło już Nałęczów, przedstawienie więc nie ściągnęło zwykłej ilości widzów, a dochód z niego wynosi rb. 150.

— Starodawny kościół w okolicach Nałęczowa w Bochnicy Górnej, zbudowany staraniem ówczesnych dziedziców Nałęczowa, Stanisława i Franciszki z hr. Potockich, Małachowskich obecnie odnowiony został, ale tylko zewnątrz.

Zważywszy na pamiątki świątyni wartoby zająć się poszczególnem jej odnowieniem, zwłaszcza nagrobka założycielki, który chyli się ku upadkowi.

— Panna Marya Wiercieńska, córka sędziego gminnego w Nałęczowie, nauczywszy się tkactwa w Kluczkowicach u p. Kleniewskiej, prowadzi od Nowego Roku sama warsztat, gdzie pracuje kilkanaście dziewcząt z okolicznych wiosek i miasteczka.

Warsztatów szwedzkich, małych, zgrabnych znajduje się tu jedenaście, a w miarę potrzeby liczba ich będzie powiększoną.

Wyroby panny W. odznaczają się pięknem wykończeniem.

Sieradz. Miasto nasze i okolice jego niebawem święcić będzie 50-lecie pracy lekarskiej znanego tu i powszechnie szanowanego dra Józefa Stanisławskiego, który tak prawością charakteru, jako też niezmordowaną pracą społeczną zasłużył sobie na ogólną sympatyę i uznanie.

Dr. Józej Stanisławski należy do światlejszych ludzi, posiada przeróżne zbiory numizmatyczne, oraz wiele rzeczy wartościowych, odnoszących się do historyi archeologii itp.

Z Bibliografii

„Którędy droga". Pod powyższym tytułem ukazała się w handlu księgarskim broszurka napisana przez p. Adolfa Starkmana, nakład i druk Wł. Jasińskiego w Warszawie. Jest to nader trafne scharakteryzowanie przyczyn, dla których żydzi nie cieszą się sympatyą u innych narodów a zarazem wskazówki, co należy czynić, aby rzecz miała się przeciwnie. Broszurka ta napisana bardzo dobrym językiem, wolna od wszelkich rasowych i kastowych uprzedzeń zasługuje na szerokie rozpowszechnienie wśród naszych starozakoanych współobywateli.

Tygodnik Jllustrowany podał w ostatnim numerze podobizny osób urządzających w Łomży pierwszą wystawę archeologiczną, a więc: prefekta B. Smolińskiego, Jerzego Majewskiego, Fr. Przecławskiego, Titenbruma, Szumlańskiego, Śmiarowskiego, Korolca, Z. Londyńskiego, Kurejusza, Tańskiego i Mucharskiego.

— Wyszła nakładem Redakcyi „Rozwoju" powiastka „Tkacz", zaczerpnięta z życia łódzkich robotników. Napisał rzecz tą Stanisław Łapiński. Książkę ilustrują dwa drzeworyty. Cena 5 kop

Z PETERSBURGA.

— „Zb. praw." w № 103-im ogłasza rozporządzenie rady wojennej, kasujące dwie posady pomocników naczelnika zarządu gubernialnego piotrkowskiego żandarmeryi, wprowadzone w roku 1895-ym i zmniejszające o 3-ch podoficerów etaty powiatowych zarządów żandarmeryi w Królestwie Polskiem z r. 1893-go, a jednocześnie wprowadzające dwie posady naczelników zarządów żandarmeryi powiatowych i dwóch przy tychże wachmistrzów.

— Ministeryum skarbu występuje jesienią do rady państwa z projektem kasy emerytalnej osób, pracujących w biurach i sklepach monopolu wódczanego.

— Reforma rang klasowych, wprowadzoną zostanie w dniu 13-go stycznia 1899 roku. — Według nowej tabeli mianowań, tytuły „registrator" i „sekretarz" zostaną zniesione.

— Sieć rosyjskich kolei żelaznych ma od 1 (13) lipca r. b. 41,696 wiorst długości (w liczbie tej 7,861 wiorst o podwójnym torze). W badowie

było 11,151 wiorst drogi, a polecono budować 2,362 wiorsty.

— W № 103-im „Zbioru praw" ogłoszono zmiany w ustawie o spisie koni dla armii, tudzież przepisy o sposobach zastosowania do zakładów górniczych prawa z d. 2 (14-ego) czerwca 1897 r. w przedmiocie długości i układu czasu roboczego.

— Celem poprawy hodowli owiec mają być wydane przepisy, obowiązujące w sprawie środków zwalczenia chorób owczych. Podobno ma być wprowadzony podatek od owcy lub od puda wełny, dochód zaś z tego podatku będzie przeznaczony na utrzymanie personelu urzędników, powołanych do dozoru nad ścisłem wykonywaniem przepisów.

— Ponieważ w ostatnich czasach zauważono, iż wojsko niezawsze używa broni we właściwych wypadkach, przeto p. minister wojny rozkazał powtórnie wojsku wyjaśnić, iż używanie broni w czasie pokoju, wywołane, w ostateczności, okolicznościami przez prawo przewidzianemi, powinno odpowiadać godności i mężności wojskowej. Przestrzegając tego, każdy żołnierz powinien pamiętać, że wszelkie nadaremne, nie wywołane koniecznością i przeciwne prawu użycie siły względem spokojnych obywateli spada jak czarna plama na armię i pociąga za sobą surową odpowiedzialność przed sądem.

Z prasy rosyjskiej.

Sensacyjną wiadomość przyniosły „Nowosti" petersburskie. Omawiając konferencyę pokojową, „Nowosti" dowodzą, iż doniosłym przedmiotem konferencyi będzie w każdym razie sprawa Alzacyi i Lotaryngii.

Dla rozwiązania tej kwestyi nadszedł właściwy czas.

Zraniona miłość własna francuzów domaga się zadośćuczynienia za zabranie tych krajów. Dziwnem nawet byłoby żądać od Francyi, aby bez kompensaty zrzekła się tego żądania.

Obecnie daną jest możność takiej kompensaty przez udział w urzeczywistnieniu wielkiej idei powszechnego pokoju, wobec którego ustąpić muszą poszczególne spory międzynarodowe, mianowicie spory natury tak problematycznej, jak odzyskanie straconej prowincyi.

Dla tak wielkiej idei ludy prawdziwie kulturne nie powinny przed żadną cofnąć się ofiarą.

„Nowosti" wyrażają dalej przekonanie, że francuzi jednomyślnie dla miłości tej idei zgodzą się, aby Alzacya i Lotaryngia pozostawione zostały własnemu losowi na mocy kompromisu, któryby tym prowincyom zapewnił dobrobyt i wolność.

Z drugiej strony mieć trzeba wzgląd na uprawnione ambicye niemców, którzy zdobyli te kraje po krwawej, a nie przez nich wywołanej wojnie, do czego dodać należy fakt, że część mieszkańców tych prowincyj jest pochodzenia niemieckiego.

Z tego powodu i Niemcy bez kompensaty tych krajów się nie zrzekną.

Obecnie jednak taka kompensata jest wskazana. Miłość własna niemiecka znaleźć może zadowolenie w tem, że kompromis zawarty zostałby nie z obawy przed nieprzyjacielską potęgą, ale dla urzeczywistnienia wzniosłej idei powszechnego pokoju, która usprawiedliwia każdą ofiarę. To, co przed proklamowaniem idei powszechnego pokoju wydawało się ze względu na nieprzyjazny stosunek obu narodów niemożliwem, wydaje się dziś zupełnie łatwem do zrealizowania.

Zdaje się nam, piszą „Nowosti," że myśl neutralności Alzacyi i Lotaryngii, jak wogóle spornych prowincyj, dawno już dojrzała w umysłach ludów europejskich.

Każdy zrozumie, że na samoistnej egzystencyi Alzacyi i Lotaryngii nietylko nikt nie ucierpi, ale że przeciwnie, dobrobyt tych prowincyj się podniesie, a równocześnie powstanie pomiędzy Francyą a Niemcami neutralna strefa, która uczyni kosztowne obustronne zbrojenia zbytecznemi. Główną zaś korzyścią tej akcyi będzie zaoszczędzenie miliardów i umożliwienie wzajemnych kulturalnych i materyalnych stosunków pomiędzy dwoma wysoko rozwiniętemi narodami.

Operetka polska w Kurlandyi.

Pani Adolfina Zimajer z nielicznem, lecz dobranem towarzystwem podróżowała po Kurlandyi, gdzie operetka w języku polskim cieszyła się dużem powodzeniem.

W Połądze p. Zimajer grała na osobiste zaprosiny hr. Tyszkiewicza, skąd oprócz kwiatów wywiozła kosztowne podarunki.

W Rydze przedstawienia operetki polskiej od bywały się w pałacu ks. Ogińskiego i cieszyły się wciąż niesłabnącem powodzeniem.

Na 3 przedstawienie po akcie 1-ym artystów zasypano kwiatami, a pani Zimajer wręczono 4 bukiety.

P. Zimajer w końcu września wybiera się z operetką swoją do Petersburga, gdzie ma gwarantowane 8 spektakli po 500 rb. każdy.

ROZMAITOŚCI.

Nagły wypadek obłąkania. Dzienniki lwowskie donoszą: 30-go sierpnia r. b. zgłosił się Leon H., uczeń VI-ej klasy gimnazyum czwartego we Lwowie, do egzaminu półrocznego z matematyki. Profesor C. egzaminował ucznia z matematyki z jednego półrocza ni mniej ni więcej, tylko trzy godziny. H. znękany i wycieńczony trzygodzinną torturą, rzucił się jednemu ze swych kolegów na szyję, wypowiadające niezrozumiałe wyrazy, poczem padł nieprzytomny na ziemię. Kiedy kolega nieszczęśliwego młodzieńca zawiadomił o tem profesora C., profesor odrzekł, że go to nic nie obchodzi. Chorego zaprowadzili koledzy do domu, a zawezwany dr. Ładniewski skonstantował obłęd umysłowy. Chory rzucał się bowiem bezustannie tak, iż potrzeba było siły kilku osób, aby go utrzymać w łóżku. Mówił bez związku, nic nie pamiętał i nikogo nie poznawał, a tylko na wyraz „siwy"—takiem mianem ochrzcili uczniowie profesora C. — reagował drgnięciem całego ciała.

Listy z Chin.

„Słowo Polskie" otrzymało od pana Antonicgo Hostnika, świeżo mianowanego sekretarzem konsulatu austryackiego w Shanghai, następujący, obfity w interesujące szczegóły list:

Shanghai, 29 maja 1898 r.

Podróż moja z Wiednia do Shanghai była tak interesująca, że dopiero w późniejszym liście dokładnie opisać ją mogę. Na razie kreślę pierwsze wrażenia z mego pobytu w Shanghaju.

Z budynku, w którym mieści się konsulat, mamy prześliczny widok na miasto i na rzekę Whangpov. Oddano mi do dyspozycyi dwa pokoje z kuchnią, łaźnią, przedpokojem i werendą. Ja i attaché austryacki zamieszkujemy całe pierwsze piętro. Na dole mieszczą się biura konsulatu. Konsul sam zamieszkuje wspaniały, obok położony pałac.

Surowy klimat, jak tu obecnie panuje (od stycznia do czerwca ostra zima, poczem bez żadnego przejścia rozpoczynają się tropikalne upały) przyprawił mnie o trzytygodniową chorobę, po przebyciu której spędziłem jeszcze 2 tygodnie w miejscu klimatycznem Nagasaki.

Życie nie jest tu drogie. Obiad i kolacya w pierwszorzędnym hotelu kosztuje miesięcznie 45 dolarów (1 dol. chiński, 2 zł. 19 ct.) w prywatnych boarding house płaci się za to samo 30 dol. Mieszkanie z kompletnem utrzymaniem kosztuje w hotelu 120 dol., w boarding house 80—90 dol. Od czasu jak Kiano-Czau zajęli niemcy, wszystkie hotele są tu niemcami przepełnione. Restauratowie, pomimo że na obiad dają 12-16 potraw, robią doskonałe interesy, bo środki żywności są tu bajecznie tanie. I tak funt mięsa najlepszego kosztuje $9_1/^2$ ct., para rosłych kurcząt 28 ct., 40—50 jaj 12 ct. Mianowicie jaja są tak tanie, że tu w miejscu jakoteż w Hankau i w Cziukiang powstało 6 wielkich fabryk wyrabiających albuminium, które eksportują stąd na cały świat. Jeszcze tańsze są tu gęsi, indyki, a mianowicie jarzyny. Najbardziej poszukiwanie są kartofle. 10—12 kilo młodych kartofli kosztuje 6 ct., jarzyna zielona jak groch, fasola, sałata, szparagi, ogórki i t. d. nie mają tu żadnej wartości.

Mimo tego skarżą się tu wszyscy na drożyznę, którą miała sprowadzić wojna chińsko-japońska. Zaręczano mi, że przed wojną funt mięsa kosztował 5 ct.

Domy są tu najwyżej dwupiętrowe, każdy z ogrodem i z werendą. Na każdem piętrze mieszka tylko jedna partya i ma osobne wejście do mieszkania z ulicy. 3 pokoje z przynależnościami, jeżeli są po europejsku urządzone, kosztują 20—30 dol. miesięcznie, 8 pokoi 60—70 dol. O wiele droższe są mieszkania umeblowane. Pokoju umeblowanego nie dostanie niżej 50 miesięcznie. Meble europejskiego fabrykatu są tu bajecznie drogie, natomiast chińskie meble z trzciny są tak tanie, że za 100 dol. całe pomieszkanie złożone z czterech pokoi urządzić sobie można.

Niesłychanie tani jest tu robotnik tak zw. kuli. Za ciężką pracę od godz. 6 rano do 9 wieczór dostaje najwyżej 20 ct. dziennie. Prawda, że i życie kosztuje go dziennie nie więcej jak 5 cash, co czyni około 3 centów.

Fiakrów tu bardzo mało i płaci się za jazdę 2 dol. bez względu na to, czy jeździł pół godziny lub też pół dnia. Koni rosłych tu nie ma, tylko małe, karłowate, podobne do kucyków. Lokomocya europejczyka i przeciętnie bogatego tubylca odbywa się tu zapomocą iin-ric-sha. Są to lekkie wózki o dwóch kołach, ciągnięte przez tak zwanych ricshakuli. Przewiezienie z jednego miejsca na drugie w obrębie miasta kosztuje 5 ct., za dwie godziny płaci się 10 ct., przyczem taki kuli pędzi z tobą jak koń rasowy. Takich riesha jest około 26000, w Tokio nawet 50000. Ja mam własny, z urzędu płatny ricsha.

Służba jest tu tylko męska, bo kobieta chińska dla swych potwornie od dzieciństwa ściskanych nóg ledwo może chodzić i do żadnej pracy nie jest zdolną. Memu służącemu (boy) płacę według tutejszej taksy 5 dol. miesięcznie, za co się żywi, ubiera, a nadto rano i popołudniu zastawia mi herbatę. Za 40—50 dol. może tu cała rodzina wygodnie żyć. Europejskiej kobiecie nie wolno tu jednak wykonywać żadnej roboty, jeżeli nie chce się stać przedmiotem lekceważenia ze strony tubylców a nawet i anglików. Kobiety stroją się tylko, bawią i wizytują. Każda rodzina oprócz kucharza ma 4—5 boys. Miejsc ustępowych z kanałami tu wcale nie ma. Sprzedaż ekskrementów rolnikom i ogrodnikom jest ubocznym zarobkiem służby.

Kawiarń i restauracyi w stylu europejskim tu nie ma. Jako tako jeść można w klubach, do których jednak tylko członkowie przystęp mają. Najbardziej używanym napojem jest whisky z sodową wodą, którego szklanka kosztuje 25 ct. Piwo jest kalifornijskie a sprzedawane bywa pod fałszywemi markami, jako pilzner, bawar etc. Półlitrowa butelka kosztuje 72 ct. Pół litra wina (również tylko kalifornijskie) kosztuje $1\frac{1}{2}$ dol. Wskutek tej drożyzny napojów odzwyczajam się tu powoli od picia, choć nieraz tęsknię bardzo za naszym wybornym pilznerem.

Cygara (z Manilli) są nie drogie i dobre, za to papierosy są złe i drogie.

Okolica miasta jest ponura, płaska jak talerz, ani śladu góry lub lasu, jedna płaszczyzna tylko, poprzerzynana wodnemi kanałami. Ruch cały odbywa się kanałami na tak zwanych sanpans, łodziach i dżunkach, na tych ostatnich żyją całe rodziny i latami całemi ich nie opuszczają.

Umarłych nie grzebią, tylko kładą do drewnianej trumny, napełnionej niegaszonem wapnem. Trumnę taką wynoszą za miasto i zostawiają bez przykrycia, jeśli nieboszczyk pozostawił jakie długi, które potem rodzina lub krewni starają się spłacić, aby leżącą trumnę módz ziemią obsypać. Wogóle Chińczyk jest bardzo sumienny w sprawach pieniężnych i często, nie mogąc dopełnić swych zobowiązań, odbiera sobie życie.

Ostatnie wiadomości.

Zamordowanie cesarzowej austryackiej.

Mordercę cesarzowej pochwycili zaraz po zamachu dwaj furmani na rue Alpes. Dał się on ująć bez oporu, śpiewał po drodze. Zaraz po ujęciu go odezwał się: „Musiałem niezawodnie dobrze trafić. Z pewnością nie żyje!“

Morderca podczas pierwszego śledztwa w pałacu sprawiedliwości odmawiał wszelkich bliższych objaśnień i motywów swego zbrodniczego zamachu. Oświadczył tylko, że jest anarchistą włoskim, nazywa się Luigi Luccheni, lat 26, poddany włoski. Przybył do Genewy w celu dokonania zamachu na wysokie osobistości. Pierwotnie zamierzał zamordować księcia Orleańskiego, nie mógł jednak dokonać tego z powodu nieprzewidzianych przeszkód. Wtedy dowiedział się całkiem przypadkowo, że bawi w Genewie cesarzowa austryacka.

W mieście panuje olbrzymie przygnębienie i wzburzenie. Zwołano natychmiast radę związkową.

Zamachu dokonano między ulicą Mont blanc i hotelem, obok pomnika księcia brunświckiego. Morderca, któremu towarzyszył jakiś starzec z długą brodą, podszedł ku cesarzowej, rzucił się na nią i zadał cios; osoby towarzyszące cesarzowej wzięły to z początku za uderzenie kułakiem. Cesarzowa powstała przy pomocy towarzyszącej jej damy dworu i kilku przechodniów. Dopiero na statku zauważono na bieliźnie niewielkie plamy krwi i wtedy dopiero postanowiono wrócić.

Luccheni podczas przesłuchania zeznawał z niesłychanym cynizmem. „Od 13 roku życia jestem anarchistą. Mieszczaństwo wyginęłoby szybko—mówił— gdyby wszyscy anarchiści czynili swoją powinność. On dał im przykład.“

Do Genewy przybyła cesarzowa w przeddzień morderstwa, powracając z Caux. Orszak został poprzednio wysłany pośpiesznym pociągiem. Cesarzowa została w towarzystwie damy dworu hr. Sztaroya i jednego służącego.

Morderca od piątku śledził każdy krok cesarzowej.

Zamach dokonany został w Genewie na Quai Montblanc o godz. 1 m. 43 po południu, w chwili, gdy cesarzowa wyszedłszy z hotelu „Baurivage,“ zmierzała ku poblizkiej przystani, celem zrobienia wycieczki ku jeziorze genewskiem. Morderca ugodził w okolicę serca wyostrzonym trójgraniastym pilnikiem. Cesarzowa upadła na ziemię, po chwili jednak przy pomocy najbliższego otoczenia podniosła się i miała jeszcze tyle siły, że prosiła, by ją odniesiono na statek. Tu utraciła przytomność. Kapitan okrętu nie chciał odpłynąć. na prośbę jednak otoczenia cesarzewej, które sobie w pierwszej chwili nie zdawało jeszcze sprawy z ogromu niebezpieczeństwa, zdecydował się odbić od brzegu. Gdy jednak cesarzowa nie odzyskała przytomności, postanowiono powrócić do przystani. Skoro okręt przybił do brzegu, cesarzowa już nie żyła. Zwłoki przeniesiono na zaimprowizowanych noszach do hotelu „Beaurivage.“

Cesarz Franciszek Józef po powrocie z Węgier zamieszkał w Schöbrunn. Wiadomość podziałała nań o zamordowaniu cesarzowej w najwyższym stopniu przygnębiająco. Zdrętwiał, upadł na krzesło i długi czas łkał głośno. Po chwili odezwał się ze łzami: „Niczego mi na tym świecie nie oszczędzono! Żebyż był przynajmniej rok jubileuszowy przeszedł spokojnie!“

Jeden z przybocznej służby cesarza na wiadomość o zamordowaniu cesarzowej dostał pomieszania zmysłów.

Morderca zajęty był przy budowie gmachu pocztowego w Lozannie. Jest przypuszczenie, że nazywa się inaczej, a mianowicie: Luccesi Nicaise Gannat, zwany Ravacholem.

Cesarz przyjechał do Burgu o godzinie 7-ej wieczorem. Na twarzy jego malowało się wielkie przygnębienie. Tłumy, zebrane na ulicach, witały go w milczeniu z odkrytemi głowami.

We wszystkich świątyniach monarchii zapowiedziano na jutro żałobne nabożeństwa.

Wczoraj wieczorem zebrała się rada ministrów, celem ułożenia ceremoniału pogrzebowego.

Zwłoki cesarzowej Elżbiety przewiezione będą do Wiednia i złożone w grobach cesarskich, w podziemiach kościoła OO. Kapucynów, obok sarkofagu arcyksięcia Rudolfa.

Cesarz pozostaje w Wiedniu. Zwłoki przywiezione zostaną do Wiednia we czwartek. Pogrzeb w sobotę.

Stan zdrowia cesarza nie budzi żadnych obaw.

W całem mieście powiewają flagi żałobne. Na wiedeńczykach śmierć cesarzowej wywołała straszne wrażenie.

Morderca sądzony będzie w kantonie genewskim w sądzie karnym. Według prawa tutejszego za podobną zbrodnię czeka go nie kara śmierci lecz dożywotnie więzienie.

Sejm węgierski.

Rozpoczyna obrady w środę. Jakkolwiek pierwsze posiedzenie, zapowiedziane na godzinę 12 w południe, było tylko czysto formalnem, to jednak było ono odrazu bardzo ożywione, dzięki nagłej interpelacyi przewódcy stronnictwa niezawisłości p. Franciszka Kossutha. Interpelacya ta, wystosowana do prezydenta ministrów i całego rządu składa się z następujących trzech punktów:

1) Jakie zamiary ma rząd na wypadek, gdyby austryacka Rada państwa okazała się niezdolną do pracy? 2) Według jakich zasad zamierza rząd odpowiedzieć postanowieniom § 3. art. I. ustawy z r. 1898? (Artykuł ten zawiera, polecenie, aby rząd postarał się o trwałe uregulowanie stosunku do Austryi na podstawie prawa Węgier do samoistnego stanowienia o sobie. 3) Kiedy zamierza rząd przedłożyć węgierskiemu sejmowi swoje projekty, w których, biorąc za podstawę § 68 art. XII. ustawy z r. 1898?

Jest prawie pewien, iż sejm zgodzi się na życzenie posła Kossutha i pozwoli mu uzasadnić jego interpelacyę, natomiast wątpliwą jest rzeczą, by prezydent Banffy dał odpowiedź, jakkolwiek jest na nią przygotowany.

Telegramy.

Petersburg, 12 września. Departament lekarski ogłasza, że rada lekarska w Egipcie postanowiła zastosować regulamin przeciwko cholerze, do przyjezdnych i towarów przychodzących z Madrasu.

Petersburg. 12 września. Spłonęły doszczętnie wraz z maszyneryą i towarami: fabryka wyrobów wojłokowych kupca Rudakowa, oddział farbierski północnej tkalni Towarzystwa akcyjnego.

Petersburg, 12 września. Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna Helena Włodzimierzówna zaręczona z księciem Maksymilianem Badeńskim.

Kraków, 11 września. W sobotę o godzinie 7-ej wieczorem rozeszła się tu straszna wiadomość o zamordowaniu cesarzowej Elżbiety w Genewie.

W teatrze pierwsze przedstawienie „Naszych najserdeczniejszych“ odwołano.

Wzburzenie w mieście ogólne.

Wiedeń, 11 września. Zamach nastąpił nie w samej Genewie, ale na drodze z Territet, osady pod Genewą. Cesarzowa wracała właśnie z codziennej przechadzki, jak zwykle pieszo, w towarzystwie jedynego towarzysza, profesora i lektora.

Wiedeń, 11 września. Do cesarza Franciszka-Józefa nadchodzą od wszystkich dworów telegramy z wyrazami współczucia.

Wiedeń, 11 września. Całe miasto w strasznem wzburzeniu. Dzienniki wydały nadzwyczajne dodatki. Tłumy na ulicach.

Śmierć cesarzowej nastąpiła o godzinie 3-ej po południu.

Oburzenie mas przeciw włochom wzrasta. Policya zamknęła kawiarnie, w których zbierają się tutaj włosi. W teatrze odwołano widowiska.

Powód zamachu dotychczas niewiadomy.

Wiedeń, 12 września. Wiadomość do Wiednia o zamordowaniu cesarzowej Elżbiety w Genewie nadeszła o godz. 5½ południu. Prezes ministrów, hr. Thun, udał się zaraz do Schoenbrunnu do cesarza, u którego bawi hr. Gołuchowski. Cały program jubileuszowy przepada.

Wiedeń, 12 września. Do „N. W. Tagblatt“ telegrafują z Rzymu, że ze strony poważnej potwierdzają wiadomość „Tribuny“ o kroku hr. Münstera i dodają, iż hr. Münster zwróci uwagę na poważne następstwa, jakieby nastąpić musiały, gdyby rząd francuski podczas ponownego procesu Dreyfusa, przedstawił sfałszowane listy jako prawdziwe.

Paryż, 12 września. „Gaulois“ zapewnia, że w sprawie narady pokojowej nastąpiła między gabinetem francuskim a hr. Murawiewem wymiana not i rząd francuski ma wszelki powód do zadowolenia z otrzymanych wyjaśnień.

Paryż, 12 września. Wszelkie pogłoski o postanowieniach ministra wojny gen. Zurlindena w sprawie rewizyi procesu Dreyfusa są przedwczesne. Zurlinden bada wciąż jeszcze akty sprawy i zdanie ostateczne objawi dopiero po powrocie z manewrów, na które udaje się wraz z Faurem.

Londyn, 12 września. Pożar w Kandyi objął całe miasto. Mężka ludność chrześciańska w liczbie około tysiąca, leży cała zmasakrowana na ulicach. Opróżnione domy rabują turcy. Europejskie wojsko przybyłe na okrętach, nie mogło jeszcze wylądować z powodu burzy w porcie. Gubernatorowi, Edhem baszy zarzucają, iż widząc napad turków na oddział angielski, nie zażądał natychmiast wojska.

Berlin, 12 września. „Voss. Ztg.“ potwierdza, iż ludność turecka podpala coraz nowe domy i że z chrześcian mało kto ocalał. Z powodu tych wiadomości panuje w Konstantynopolu wielkie wzburzenie. Obawiają się, aby sfanatyzowany tłum nie rzucił się na ludność chrześciańską.

Kolonia, 12 września. „Köln.Ztg.“ donosi z Kandyi, iż angielski wicekonsul został poćwiartowany a potem spalony. Na pokładzie austryackich okrętów znajduje się 14 osób, między temi są cztery ranne.

Paryż, 12 września. „Cri de Paris“ twierdzi, iż w aktach sprawy Dreyfusa znajdują się tylko kopie listów cesarskich, gdyż sztab generalny miał te listy do dyspozycyi tylko przez jedną noc.

Dzienniki potwierdzają ponownie wiadomość, iż Esterhazy przebywa obecnie w Ostendzie.

Rozkład Pociągów (Letni).

	Odchodzą z Łodzi.								Przychodzą do Łodzi							
Łódź	*12.35	6.53	7.13	10.15	1.41	5.40	*7.14	*8,44	*3,06	*5,04	8,05	9,20	12,56	4,15	*8,12	*10,52
	Przychodzą z Łodzi do stacyi								Odchodzą do Łodzi							
Koluszki	*1,38	7,35	8,14	11.18	2,38	*6,43	*8,17	*9,31	*2,03	*4,01	6,32	8,33	11,53	3,28	*7,09	*10,05
Tomaszow	*2,55	—	10,14	—	4.23	—	—	—	—	—	*5,03	7,00	—	—	5,51	—
Bzin	*5.53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	—	*12,38	—	—	—	3,23	—
Iwangród	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	—	*10,13	—	—	—	1,43	—
Skierniewice	*4,37	8,26	10.32	1,01	3,36	*8,04	—	*10,36	*1,06	*1,19	—	7,11	10,16	2,15	—	*9,06
Aleksandrów	—	—	3.10	—	*9,20	*12,25	—	*3,51	—	—	—	*3,16	*5,35	8,45	—	2,30
Bydgoszcz	—	—	*7.19	—	*12,19	—	—	6,35	—	—	—	*12,43	—	*5,29	—	9,42
Berlin	—	—	*5.44	—	6,27	—	—	11,40	—	—	—	*7,54	—	*1,04	—	*12,27
Ruda-Guz.	*5,13	—	11.12	1,46	—	*8,40	—	*11,16	—	*11,03	—	6,30	9,35	—	—	—
Warszawa	6,00	10	12.15	3,00	5,60	*9,35	—	*12,30	*11,55	*9,20	—	*5,25	8.20	12,50	—	*7,35
Moskwa	2,08	—	—	9,23	10,08	6,23	—	—	4,58	*8,53	—	—	—	*7,53	—	—
Petersburg	7,38	—	—	—	12,06	12,38	—	—	*9,35	12,23	—	—	—	*10,38	—	—
Piotrków	*2,33	—	9,23	12,29	4,13	—	9,25	—	—	*3,07	*5,04	—	10,45	1,42	*6,00	*8,25
Częstochowa	*4,15	—	11,41	2,47	*6,19	—	—	—	—	*1,21	*1,56	—	8,20	11,38	3,45	*6,10
Zawiercie	*5,11	—	12.55	4,01	*7,28	—	—	—	—	*12,25	*12,01	—	7,05	10,34	2,37	—
Dąbrowa	*5,52	—	2.02	5,07	*8,36	—	—	—	—	*11,21	*10,38	—	6,02	9,05	1,26	—
Sosnowiec	6,10	—	2,25	5.30	*9,00	—	—	—	—	*11,00	*10,10	—	*5,40	8,35	1,05	—
Granica	6,05	—	1,50	5,00	*8,30	—	—	—	—	*11,25	*10,20	—	*5,45	9,25	1,30	—
Wiedeń	4,09	—	*9,56	—	7,04	—	—	—	—	1,04	1,04	—	—	*9,54	*7,29	—
Wrocław	—	—	—	—	—	—	—	—		—	—		—			—

Pociągi oznaczone gwiazdką (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

Warszawski nowo-otworzony zakład pogrzebowy.

Wszelkie dekoracye, zestawienia ołtarzy najnowszych systemów, wogóle wszelkie roboty tyczące się **obrządków pogrzebowych**, załatwia nadzwyczaj **gustownie, akuratnie, sumiennie i prędko**. Również **karawany, powozy, wolanty** na żądanie. **Ceny przystępne. Ul. Św. Andrzeja 19.**

1053 **Ernest Pusch & Ko.**

Obwieszczenie.

Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

1. pod Nr. 1356 przy ul. Dzielnej, przez Maryę Augustę Liebchen i Ottona-Reinholda Liebchena, pierwotna rb. 15,000;

2. pod Nr. 972 przy ul. Fabrycznej przez Juliusza Gablera, pierwotna rb. 16,000;

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcyi w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Prezes R. Finster

1085 Dyrektor A. Rosicki

ZARZĄD
Warszawskiej niższej szkoły technicznej

(budowlanej, mechanicznej, chemicznej)

oraz klas przygotowawczych z kursem szkół miejskich

E. ŚWIECIMSKIEGO, Smolna 11—14.

zawiadamia interesowanych, że zapis uczniów odbywa się **od 10 zrana do 3 popołudniu**. Egzaminy wstępne wyznaczono na dzień 24 września, poprawkowe na 27 września, **rozpoczęcie zajęć na 1 października**. Do klas przygotowawczych przyjmowani są **chłopcy od 8 — 16** lat wieku; do 1-ej specyalnej od 13—17, do 2-ej specyalnej od 14—19. 1081

„REKTYFIKACYA WARSZAWSKA"

10 Piotrkowska 10.

Skład win, wódek i delikatesów

poleca istniejącą przy handlu win

RESTAURACYĘ

urządzoną z pewnym komfortem, w której wydają się

Śniadania gorące — Obiady — Kolacye

smacznie zdrowo i tanio; oraz przyjmuje wszelkie zamówienia na **uczty weselne, kolacye zbiorowe i obiady.**

PIWO różnych firm, jako też antałkowe z browarów Stryckiego w Rydze i Reicha w Warszawie.

1052 Zarząd.

Fabryka Rękawiczek

K. SZEFNER,

przeniesiona na ulicę **Piotrkowską № 71.** Vis-à-vis Pasażu Meyera.

NAUCZYCIELKA

przyrodniczka, z dyplomem politechniki zagranicznej, zamieszkała z dniem 1 września w Łodzi, poszukuje lekcyj, wchodzących w zakres jej specyalności. Wykład w językach: polskim, rosyjskim lub niemieckim. Oferty p. n. „Chemia" w labor. chem. A. Safiana **ZACHODNIA 62,** (róg Cegielnianej) 303

Hanna Janowska

Nauczycielka szkoły muzycznej

Przyjmuje od 1—3. Passaż Szulca № 7.

Dr. Maksymiljan Cohn

PIOTRKOWSKA 86, 1089

powrócił

Dr. Rontaler

1055 powrócił.

Władysława Janiszewska,

1078 **Krawcowa powróciła.**

Przejazd 16, I-sze p.

Dr. A. Grosglik.

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.

Ul. Cegelniana № 23 (róg Zachodniej) Rano od 8—11; popołudniu: od 5—8; panie: od 3—4 popołudniu.

PRZEWODNIK.

Polecamy następujące firmy:

Składy broni.

Wacław Matiatko przy ulicy Piotrkowskiej № 92. Przy składzie sprzedaż wag stęplowych, oraz fabryka pilników. Broń różnego kalibru i gatunku.

Teren wycieczek.

W Bedoniu w ogrodzie Helwicha nowourządzona sala tańców i teren dla zabaw towarzyskich. Na miejscu kąpiele i łodzie. W pobliżu lasek.

Budowniczowie.

Kazimierz Sokołowski, Budowniczy, Benedykta 28. Plany budowlane. Kościoły. Oceny do asekuracyi i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące.

Księgarnie.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Mleczarnie.

Dominium Rogów. Mleczarnia, „Średnia" 3, Filia Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzanki w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. — Na miejscu wszystkie pisma.

Żelaznych wyrobów Fabryki i składy:

Wł. Gostyński i S-ka. Towarzystwo Akcyjne. Fabryka wyrobów żelaznych. — Piotrkowska № 81. Poleca: Łóżka, meble żelazne, materace, kołdry i wszelkie naczynia w zakres gospodarstwa miejskiego jako i wiejskiego wchodzące. Filia przyjmuje zamówienia na konstrukcye żelazne.

Fotograficzne zakłady.

S. Piotrowicz, zakład fotograficzny, Nowy Rynek 6 w Łodzi. Filja w Pabianicach Tuzin gabinetowych rs. 8, wizytowych rs. 4. Oryginalne Portrety Mickiewicza z liter złożone, po rs. 2 do nabycia w księgarniach. W Warszawie u Kolińskiego, Marszałkowska 122. 604

Zakład reperacyjny.

Robert Walter. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki najpiękniej reperuje, przerabia, nicuje czyści, pierze chemicznie garderobę męzką. Zachodnia, na przeciw kantoru banku państwa.

WARSZAWA.

Krawcy.

F. Żołtowski, Ś-to Krzyska 11 w Warszawie. Najlepszy krój. Ceny najniższe Obstalunki wykonywa w 24 godzin.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Francuzka potrzebna na godziny. Zachodnia 28, m. 6. Widzieć się od 3—5. 303.

W Retkini o dwie wiorsty od Łodzi jest do sprzedania osada ukazowa, składająca się z 6 mórg ziemi, w bardzo dobrym stanie, dom murowany. Wiadomość, Józef Piech, Retkinia. Cena 2300 rb. 307

Różne lokale. — 1 pokój z kuchnią do 4—6 pokoi z kuchnią są natychmiast do wynajęcia, Średnia 53. 305.

Rolnik z kilkunastoletnią praktyką i uniwersyteckiem wykształceniem lat 43 poszukuje posady na wsi na umiarkowanych warunkach. Oferty w red. „Rozwoju uprasza się składać pod lit. A. N. 301.

Potrzebna jest na czas dwóch lat suma 700 rubli na 10 procent: daje się najzupełniejsze zabezpieczenie tej sumy. Adres wskaże red. „Rozwoju" 304

Udzielam lekcyi muzyki i śpiewu. Widzewska № 13, m. 7. 1290

Udzielam specyalnie matematyki, rossyjskiego, francuskiego, muzyki oraz przyspasabiam do egzaminów nauczycielskich Mikołajewska 22, m. 16. (lewa ofic.) 231

Agentów zdolnych poszukuje Inspektoryat największego i najbogatszego towarzystwa ubezpieczeń „Equitable". Friedman i S-ka. Widzewska 16. 287.

Pianina do wynajęcia, przyjmuje się reperacye i strojenie u L. Jaśkiewicza. Widzewska 86, I piętro. 292

Krawiec męski, pierwszorzędny z Warszawy, robi z powierzonego mu materyału elegancko, ceny przystępne. Promenada 31. ŻUL. 232

W mieście Pabianicach w dobrym punkcie są do sprzedania dwa drewniane domy z ślicznym owocowym sadem, placu 12,000 łokci. Wiadomość u właściciela, Stare-Miasto ul. Tuszyńska 191. 289.

Potrzebni są garncarze. Ul. Marysińska № 55. 278.

Rower kupię używany. Oferty proszę składać w administracyi „Rozwoju" sub „Pneumatyk" 312

Sprzedaję 6 mórg ziemi, dom i stodołę za rs. 1300. Wiadomość w Rekinie u pana Piotra Piecha. 274.

Praczka, która pierze bez chlorku, zechce zgłosić się na ul. Piotrkowską 87, m. 3.

Panny do pracowni i uczennice do nauki kroju i szycia potrzebne. Piotrkowska № 13. Sklep Lübke. 309.

Zaginęła karta pobytu Franciszki Bielawskiej, wydana z gminy Radogoszcz. 310

Zaginęła karta pobytu Zofii Hofman, wydana w magistracie m. Łodzi. 313.

Jeometra rysownik, mający 9-letnią praktykę, obeznany z robotami mierniczemi poszukuje posady. Oferty przyjmuje red. „Rozwoju" dla „Jeometry" J. G. 316

Potrzebny jest zdolny korepetytor dla przygotowania chłopca do 6 klasy gimnazyum realnego lub do 5 Wyższej Szkoły Rzemieślniczej. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju" 314

Maszyna krawiecka i familijna mało używana, tanio do sprzedania. Widzewska 47, m. 1. 315

Дозволено цензурою. г. Лодзь 31 Августа 1898 г.

Redaktor i wydawca W. Czajewski. W drukarni J. Grabowskiego i S-ki, Piotrkrwskaa 81.